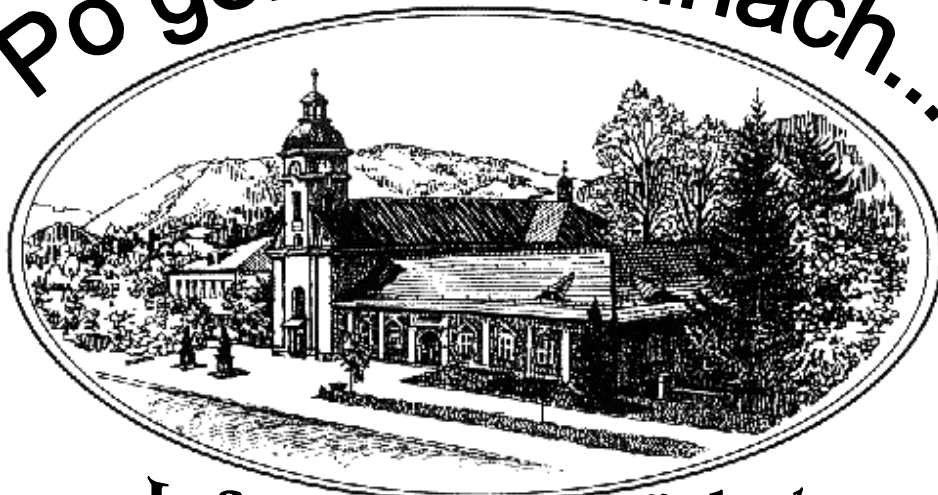


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 22 (573) 29 maja 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

IX NIEDZIELA ZWYKŁA

Nieprzyjemnie jest, jeśli ktoś w oczy nam schlebia, a my przy tym wiemy, że za naszymi plecami mówi zupełnie coś innego. Podobnie czuje się Chrystus, kiedy mówimy Mu: „Panie, Panie” - ale nie czynimy tego, co nam poleca. Mamy modlitewniki, a w nich wiele pięknych modlitw, mamy śpiewniki, a w nich wiele przejmujących pieśni. Czujemy się szczęśliwi, kiedy uda się rozgrzać serce i kościół wspólnym śpiewem. Ale wyobraźmy sobie taką sytuację:

Z prawej i z lewej strony, przed nami, za nami, wszyscy pełnym wzruszenia głosem śpiewają:

„Jezu, Jezu, do mnie przyjdź...”, ale kiedy Jezus wyjawia swoje najgłębsze pragnienie słowami: „Bierzcie i jedzcie...” kiedy ofiarowuje nam samego siebie, swoje życie, chwałę, szczęście - wszyscy zostają nieporuszeni na swoich miejscach, do których przykuła ich świadomość własnego, dotychczas nie odpuszczonego grzechu, za który nawet nie żałowali.

Przypomnijmy sobie jeszcze jedną taką sprzeczność:

Szepczemy Bogu w modlitwie: „Miłuję Cię z całego serca...”, a kiedy ją kończymy, ubliżamy człowiekowi przez posądzające myśli, słowa, a może nawet i czyny, choć wiemy, że tylko w bliźnim możemy praktycznie pokazać Bogu, iż Go prawdziwie kochamy.

Jeśli nasza pobożność sprowadza się jedynie do przejawów uczucia, do uczestnictwa w pięknym kościele we wspólnym śpiewie, a nie do wprowadzania woli Bożej w nasze życie w domu, w różnych kontaktach z rodzicami, małżonkiem, dziećmi, a na zewnątrz z ludźmi nieprzyjemnymi i nieprzyjaznymi, to - według słów, które usłyszeliśmy - stawiamy swój dom na piasku, bez fundamentów. Przy silniejszym przeżyciu, przy mocniejszym uczuciu, przy wietrze strachu albo burzy kłótni cała ta nasza poboż-

ność, nasz stosunek do Boga, staje się wielkim rumowiskiem czegoś, co nie ma sensu, co w życiu tylko zawadza i przeszkadza. I dlatego zbytnio nie dziwny się, że wielu, szczególnie mężczyzn, kiedy osiąga wiek dojrzały, traci to, co otrzymali w dzieciństwie przez wychowanie, ale co było tak płytkie - sprowadzające się do uczucia.

Tylko ten nie musi bać się kłębki, kto przychodzi na zgromadzenie modlitewne przede wszystkim po to, by słuchać słów Chrystusa i by przy pomocy tej niewyczerpanej sakramentalnej siły Jego słowa wprowadzić w życie.

Jeśli ktoś przynajmniej przez jakiś czas żył według Ewangelii bardzo szczerze, temu będzie bardzo ciężko nie żyć według niej dalej.

To słowo Boże bowiem wprowadzone w czyn jest źródłem takiej radości, że kto jej raz doświadczył, ten się bez niej już nie obejdzie. I ta właśnie radość jest owym fundamentem naszego domu, którego nie zniszczą ani powódzie, ani żadne burze.

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Pwt 11,18.26-28

Psalm: Ps 31, 2-4,17,25

II czytanie: Rz 3, 21-25 a. 28

Ewangelia: Ma 7, 21-27

Marek Rembierz

Nad myślą Jana Pawła II

Jan Paweł II wskazuje i wyraźnie wyróżnia „dwa etapy” na drodze jego intelektualnego rozwoju. Pierwszy z tych etapów „polegał na przejściu od myślenia literackiego do metafizyki”; natomiast drugi - jak stwierdza - „prowadził mnie od metafizyki do fenomenologii” (78). Owe przejścia miały więc być dość fundamentalne; miały wprowadzać nieobecne dotychczas jakości. W podejmowanej problematyce mimo jej zasadniczej kontynuacji zachodziło widoczne przesunięcie akcentów, generujące nowe i ważne kwestie, lecz nade wszystko następowały zmiany u podstaw, z których najbardziej zdawał sobie sprawę sam K. Wojtyła. Zmieniały się intencje i zamiary autora. Były to zmiany wśród pierwszoplanowych założeń (idei, wartości, ocen) ukierunkowujących („nastawiających”) intelektualne poszukiwania, dzięki czemu wzrastała dynamika i wzrastała osobliwość tych poszukiwań.

Pierwszy „etap” i pierwsze „przejście” są związane ze studiami w tajnym seminarium, działającym w Krakowie w latach II wojny światowej, a szczególnie z samodzielnym przygotowaniem się do egzaminu z metafizyki. Wspomina: „Jako seminarzysta *clandestinus* dostałem podręcznik metafizyki prof. Kazimierza Waisa ze Lwowa i ksiądz Kazimierz Kłósak powiedział: „Ucz się! Jak nauczysz się to zdasz egzamin”. Kilka miesięcy przedzierałem się przez ten tekst. Zgłosiłem się na egzamin i zdałem”. Na przypomnieniu o fakcie zdania trudnego egzaminu papież jednak nie kończy swego wywodu, lecz wyjaśnia czego właściwie on doświadczył, co się w nim i z nim rzeczywiście dokonało, dzięki samodzielnemu i czasochłonnemu „przedzieraniu się” przez metafizykę: „I to był przełom w moim życiu. Nowy świat mi się otworzył”. W tym związłym i intymnym wyznaniu, w poetyce współbrzmiającej z tytułem książki „Wstańcie, chodźmy!”, papież daje świadectwo swemu doświadczeniu, któremu można nadać rangę „metafizycznego przeżycia” powodowanego rozważaniem zasadniczych kwestii filozoficznych.

Papież deklaruje, że dzięki studium filozofii nastąpiło ukazanie się i otwarcie nowego, nieznanego dotąd świata. Nie tylko rozpoczął się dla niego etap uprawiania metafizyki określanej mianem „arystotelizmu-tomizmu”, lecz przede wszystkim ujawniła swą siłę i rozbudziła się w nim metafizyczna fascynacja rzeczywistością, zwłaszcza rzeczywistością człowieka; fascynacja, która w studiach K. Wojtyły miała dalej się rozwijać, sięgając po nowe inspiracje, przyjmując nowe formy wyrazu. Pracę nad fenomenologicznymi poglądami Maxa Schelera w kwestiach etycznych i antropologicznych, pracę zainspirowaną przez ks. prof. Ignacego Różyckiego, a związaną z pisanie rozprawy habilitacyjnej, Jan Paweł II określa krótko: „To był nowy przełom” (78). Rozpoczął się więc,

w znacznej mierze odmiennie umotywowany i ukierunkowany, okres dalszych poszukiwań; dotychczas przyjmowanych założeń nie można już było uznać za wystarczające, a osiągnięte dotąd wyniki trudno było traktować jako zadowalające.

Na czym miał więc polegać ten nowy przełom? Wydaje się, że przede wszystkim na dowartościowaniu doświadczenia i odkrywanych w tym doświadczeniu - dzięki własnym rozpoznaniom - treści, na wzroście samodzielności poszukiwań; na większym zdystansowaniu się wobec różnorodnych (apriorycznych) założeń, z którymi przystępuje się do badań.

Oba przełomy, będące wyróżnionymi punktami w dynamicznym procesie otwierania się Karola Wojtyły na nowe wyzwania poznawcze i nowe inspiracje intelektualne, ukazywały mu zarazem - i to coraz wyraźniej, jak sam zaświadcza - jego podstawowe powinności badawcze: wyjście poza dotychczasowy zakres metod i ustaleń oraz podjęcie dalszych - jakościowo już doskonalszych - analiz nad zagadnieniami pobudzającymi zainteresowania i fascynacje poznawcze, podjęcie analiz bardziej świadomych w wymiarze metodologicznym (tzn. wykazujących większy stopień metodycznego zdyscyplinowania, bardziej samokrytycznych), a tym samym bardziej skupionych, dogłębnych i zintensyfikowanych w rzetelnym i wielostronnym rozpatrywaniu podjętych zagadnień. W autobiograficznych wyznaniach o tym, że następowały istotne „nowe przełomy” jakby więź powraca, jako ponawiane wezwanie do działania, tytuł papieskich refleksji „Wstańcie, chodźmy!”. (c. d. n)

W majowy wieczór

Idzie Matka Boska
Dźwiga bagaż troski
Mija piękne miasta
I zielone wioski
Zagłada do okien
I serce Ją boli
Kiedy widzi krzywdę
I ludzką niedolę

Jeden się z bogactwa
Ku ziemi ugina
A drugi dla dzieci
Kromki chleba nie ma

Debatują „Wielcy”
Głowią się postowie
Ale każdy myśli
Wyłącznie o sobie

Niech by chociaż jeden
Podzielił się trochę
Nie miałby ten biedny
Swojej doli grosze

Wanda Mider

Rozmowa z ks. Stanisławem Szmidtem, salezjaninem,
autorem polskiego tekstu "Barki".

"Barka" powstała w nocy

- Czy przypomina Ksiądz sobie czas, w którym powstała "Barka"?

W latach 70. ks. Stanisław Skopiak z Włoch przywiózł masę melodii. Polski tekst do "Barki", o ile pamiętam, mogłem napisać w roku 1974 bądź w 1975. Zawsze pisałem w nocy, bo w ciągu dnia miałem dużo lekcji w naszym seminarium w Łądzie n. Wartą. Pamiętam, że trochę nad tym tekstem się wściekałem, bo zwrotek było sporo, a ja hiszpańskiego nie znałem. Chwytałem jakieś pojedyncze słowa, których znaczenie wyprowadzałem z łaciny. Pamiętam, że byłem zły, bo czułem, że napisałem nie to, co powinienem napisać. Siedziałem do późna w nocy i pisałem. Po jakimś czasie przyjechałem na Wodną do Łodzi i usłyszałem ks. Ireneusza Chmielewskiego śpiewającego właśnie "Barkę". I to właśnie on, jako misjonarz i kaznodzieja, "rozwiózł" ją po Polsce, ucząc tej pieśni ludzi, zwłaszcza młodzież. A bardzo się zdziwiłem, kiedy usłyszałem ją w Gnieźnie w 1979 roku podczas pielgrzymki Ojca Świętego. Moje zdumienie było jeszcze większe, kiedy widziałem, że Ojciec Święty śpiewa ją z pamięci.

- Co Ksiądz wtedy odczuwał?

Czułem się sympatycznie. Byłem zadowolony, że to, co się zrobiło, żyje i służy. Cieszyłem się, że to śpiewa Ojciec Święty, ten, którego bardzo kochałem i którego wszyscy kochamy.

- A kiedy teraz słyszy Ksiądz „Barkę”, ma podobne odczucia jak wówczas?

Muszę powiedzieć, że z powodu "Barki" doznałem także sporo przykrości. Był czas, że się denerwowałem, kiedy ją słyszałem. Teraz już to minęło.

- Czy Ksiądz spotkał osobiście Jana Pawła II?

Na audiencji osobistej nigdy nie byłem. Natomiast 6 lutego 1980 uczestniczyłem w audiencji ogólnej. Wtedy przebywałem w Rzymie na kursie formacji zakonnej i pod koniec kursu postanowiłem, że muszę mieć zdjęcie z Papieżem. Kilka dni przed powrotem do Polski poszedłem we środę na audiencję. Wyszedłem wiele godzin wcześniej, tak żeby zająć miejsce przy barierce. Wiedziałem, że fotograf papieski robi zdjęcia tylko wtedy, kiedy Ojciec Święty się zatrzymuje. Kiedy więc Jan Paweł II był ode mnie jakieś 3-4 kroki, powiedziałem po polsku: "Ojcze Święty, ja jestem autorem Barki". Zatrzymał się jak sparaliżowany, stanął przy mnie i mówi: "Ale pierwowzór był chyba południowoamerykański". Powiedziałem: "Tak, ale po polsku to ja to napisałem". Papież ucałował mnie w czoło. Wtedy zdjęć zrobiono mi rzeczywiście sporo.

- Wróćmy do czasu powstania polskiego tekstu "Barki". Wtedy powstały i inne polskie teksty do owych przywożonych z Włoch śpiewów, jak chociażby "Serce wielkie nam daj".

Tak, było ich wtedy naprawdę dużo. Śpiewnik "Radośni przed Panem", który został wówczas przygotowany, zawiera jedynie jakąś jedną trzecią tego, co wtedy zrobiliśmy.

- Skąd się wzięło zainteresowanie śpiewami z innych krajów? Czy stąd, że wówczas niewiele było w Polsce nowych śpiewów kościelnych?

Chyba tak. To były lata 70. Melodie włoskich i hiszpańskich śpiewów liturgicznych bardzo odbiegały od polskich. I nie chodzi tu o specyfikę kulturową, ale o - powiedziałbym - inną

muzykę liturgiczną.

- A czy napotykał Ksiądz na trudności w dopasowaniu polskiego tekstu do tych włoskich i hiszpańskich melodii?

Tak, pod niektóre melodie było bardzo trudno podłożyć słowa. Czasami musiałem się bardzo łamać, bo akcenty nie pasowały. To się jednak robiło z potrzeby chwili. Ja samych tekstów ani wcześniej, ani potem nie pisałem. Te które powstały były pisane, bo ktoś mnie o to prosił. Również w ten sposób powstał tekst do pieśni "Usłysz Bożej Matki głos". Ks. Zbigniew Malinowski przyniósł mi melodię, a ja dopiero do melodii dopisałem słowa.

- Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę.

www.bosko.pl.

Pan kiedyś stanął nad brzegiem,
Szukał ludzi gotowych pójść za Nim;
By łović serca
Słów Bożych prawdą.

Ref.: O Panie, to Ty na mnie spojrzaleś,
Twoje usta dziś wyrzekły me imię.
Swoją barkę pozostawiam na brzegu,
Razem z Tobą nowy zaczne dziś łów.

2. Jestem ubogim człowiekiem,
Moim skarbem są ręce gotowe
Do pracy z Tobą
I czyste serce.

Ref.: O Panie, to Ty na mnie spojrzaleś...

3. Ty, potrzebujesz mych dłoni,
Mego serca młodego zapałem
Mych kropli potu
I samotności.

Ref.: O Panie, to Ty na mnie spojrzaleś

4. Dziś wypłyniemy już razem
Łović serca na morzach dusz ludzkich
Twej prawdy siecią
I słowem życia.

Ref.: O Panie, to Ty na mnie spojrzaleś...

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Czerwiec

Intencja ogólna: Za nasze społeczeństwo, aby przez braterską miłość służyło pomocą milionom uchodźców, którzy żyją w skrajnej nędzy

Intencja misyjna: Aby sakrament Eucharystii był coraz powszechniej postrzegany jako żywe serce Kościoła.

Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają...



Nikt od Jezusa nie wie lepiej, jak bardzo może boleć serce od zadanych ran. Przez całe życie miał otwarte serce na wszelką nędzę ludzką, która głęboko Go raniła i poruszała. Na krzyżu żołnierze otworzyli Jego serce, byśmy pamiętali, że wciąż na nas czeka.

W sposób szczególny Jezus czeka na nas w czerwcu - miesiącu poświęconym Jego Najświętszemu Sercu.

Zapraszamy na nabożeństwa ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa - codziennie o godz. 17.30.

Dziecko „Skarb” samego Boga -

JAKIE BYŁO MOJE DZIECIŃSTWO - ZASTANAWIA SIĘ DZIECKO NA JAKIMŚ ETAPIE SWEGO ŻYCIA.

Dziadku, skończ już rąbać drewno, bo trzeba iść do lasu narysować roślinki, które pomagają człowiekowi - prosi Ola. Z małego plecaka wystaje blok rysunkowy. Przedzieramy się na przełaj przez jakieś chaszczki, znajdujemy świeże ślady buchtowania dzików i legowiska saren. Stajemy na chwilę przy kilku drzewach ze śladami uderzeń piorunów. W czasie burzy od tego miejsca trzeba się trzymać z daleka - przypomina dziadek. Przy bramie rośnie kasztanowiec. Posadził go na warszawskim ogródku Sieciach, ale ogródek był za mały. Kasztanowiec został więc troskliwie przesadzony. Dziewczynki przymierzają się do niego, kto większy. Ale już skoczył w górę i przerósł dziewczynki. Teraz czekają na pierwsze kasztany. Trzeba będzie pozbierać jesienią liście i spalić - pamięta Ola.

To tylko fragment „Niezapominajkowych wakacji” dwóch dziewczynek spędzających je z mamą i dziadkami w Malinowej Chacie, wokół której kwitną niezapominajki-samosiejki.

Z całości opowiadania bije spokój i czuje się namacalnie silne więzi rodzinne, „plan wychowawczy” w stosunku do kilkuletnich dziewczynek. Dla nich czas dzieciństwa jest niezapomnianym w pozytywnym znaczeniu - dzieciństwem, dla rodziców czasem odpowiedzialnie pojmowanych obowiązków, dla dziadków czasem, który poświęcony wnukom wzbogaca ich o dziedziny, na które być może rodzice nie mają zbyt dużo czasu. Jest też to czas wzajemnego ubogacania się.

„Gdzie podziały się nasze dzieci” - alarmują terapeutyci i psychologowie francuscy, mając na myśli ich dzieciństwo. Poczynione uwagi nie są z gatunku optymistycznych jak w Malinowej Chacie. Dzieci francuskie zostają przedstawione jako dorastające wcześniej a dojrzewające do życia później niż w minionych latach. W wieku kilku lat ubierają się jak dorośli, organizują sobie czas, dzielą kłopoty swoich rodziców. Można by powiedzieć o nich - stare malutkie. Dorosłe pokolenie zapomniało ile mają lat, pozbawiło, zabrało im dzieciństwo wyposażając w ekstrawaganckie stroje, stawiając zadania ponad miarę, zezwalając na przejęcie stylu życia dorosłych. Słowem „dorosłe dzieciństwo”, z którego niejednokrotnie rodzice są dumni mówiąc - mamy zaradne dziecko, poradzi sobie w życiu, nie da sobie w kaszę dmuchać... Zajęci robieniem kariery, pieniędzy, których nie skąpią dziecku, zaprzepaszczają coś niezwykle istotnego i cennego - emocje dzieciństwa związane z byciem razem, odkrywaniem wspólnym świata, stawianiem wymagań stosownych do wieku ale i dawaniem oparcia... Dziecko poddane presji reklamy -

stroje, idole, orientacje seksualne, style bycia i życia koniecznie na topie - traci rozeznanie i szybko przestaje być dzieckiem. Bywa, że jako najstarsze, przejmując funkcje rodzicielskie i spada na jego barki zbyt duża odpowiedzialność.

Innym razem musi być najlepsze - skoro poprzeczkę postawiono bardzo wysoko trudno marzyć o dzieciństwie na miarę jego wieku. Balet, języki, sporty bez chwili wytchnienia. Nawet wakacje można temu podporządkować, bo trzeba być najlepszym.

Dorośli zwykle krytycznie podchodzą do swego dzieciństwa. Rodziców doceniają za swoje dzieciństwo lub mają do nich pretensje, jeśli nie sprościli zadaniu.

Jakie dzieciństwo wspominamy mile? Czy musi być zasobne w środki materialne? Zwykle pamiętamy zadbane, czysty dom, zapach ciasta, wspólne posiłki np. niedzielne obiady czy kolacje, wzajemne ciepłe relacje, gdzie znalazły miejsce reprimendy i porady, poczucie bezpieczeństwa, słowne uznanie. Nawet jeśli rodzina boryka się ze złą sytuacją materialną wspólnie spędzone chwile korzystnie kształtują dziecko, rozwijają jego emocjonalność, bogacą życie wewnętrzne, ustalają hierarchię wartości, która w dorosłym życiu będzie dla niego siłą i oparciem. Trudne? Trudne. Lecz kiedy spotykamy wartościowego człowieka, musimy potwierdzić, że możliwe. Konsekwencje takiego dzieciństwa wykraczają daleko w dorosłe życie dziecka. Zacierają się dystans międzypokoleniowy, za co winić należałoby znowu rodziców - ojciec i syn - kumple, matka i córka - siostry lub koleżanki. I tak dzieci dzielą problemy dorosłych a rodzice pragną zostać ich rówieśnikami. Matka - nastolatka może być dla córki żenująca w swoich zachowaniach, nie ma nic przeciwko temu, aby córka radziła sobie sama. Tymczasem córka może mieć pretensje, że matka ją „małpuje”, nie daje oparcia; dzieci wikłają się w kłopoty wieku dojrzewania, które je przerastają i dlatego nie udaje im się opuścić wieku dojrzewania, nie mają odwagi opuścić rodzinnego gniazda. Czy w swoje dorosłe życie przeniosą właściwe wzorce? Kto znowu na tym ucierpi?

Wieczorem z ganku ogląda się pełne gwiazd niebo, na którym migśnie czasem sylwetka nietoperza, a wiosną słońka. Później zagląda przez okno księżyc. Słychać pohukiwanie „domowego” puszczyka, a w końcu czerwca, czasem jak wilcze oczy, zaświecą zielonkawo robaczki świętojańskie. Tak wygląda niezapominajkowe lato Oli i Mai, ważne, że spędzone razem z rodziną. /Przyroda Polska/
Barbara Górniok

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (31. 05) o godz. 17.00**

Z życia parafii



• We wtorek, 24 maja, o godz. 16.00 została odprawiona uroczysta Eucharystia w intencji ks. Zbigniewa Koziola z okazji 50 urodzin, 25. lecia kapłaństwa i 20 rocznicy pracy misyjnej. W koncelebrze brało udział kilkunastu kapłanów, w tym dzieściu kolegów rocznikowych Jubilata.

Na początku Ks. Proboszcz przypomniał ważne daty z życia ks. Zbyszka - że urodził się 1 stycznia 1955 roku przy ul. 9. Listopada w Ustroniu, 5. lutego tegoż roku został ochrzczony w kościele św. Klemensa przez ks. Henryka Stypę, w 1961 r. - mając niespełna 6,5 roku - po raz pierwszy przyjął Komunię św. z rąk ks. Ludwika Kojzara, 8 czerwca 1968 r. w tymże kościele otrzymał sakrament bierzmowania z rąk ks. bpa Józefa Kurpasa, 4 marca 1979 r. w Popielowie z rąk bpa Herberta Bednorza przyjął święcenia diakonatu a rok później, 7 kwietnia w katowickiej katedrze sakrament kapłaństwa. Potem Biskup posłał go do pracy w diecezji - najpierw do parafii św. Józefa w Katowicach-Załężu a po trzech latach do św. Mikołaja w Lublińcu. Dwadzieścia lat temu wyjechał do Argentyny, gdzie do dzisiaj pracuje i głosi słowo Boże w miejscowości Chaco.

Ksiądz Proboszcz życzył Jubilatowi, by radował się tym wszystkim, co dotychczas zrobił, zwłaszcza w ciągu 25 lat kapłaństwa, i aby owoce tej pracy były coraz bardziej widoczne a Dobry Bóg udzielał swego błogosławieństwa na każdy dzień.

Kazanie wygłosił ks. Alojzy Wencpel. Dla Zaczego Jubilata śpiewał chór „AVE”.

Potem nadszedł czas życzeń. Jako pierwszy, w imieniu kapłanów dekanatu wiślańskiego, winał dziekan ks. Rudolf Wojnar. Życzył przede wszystkim sił i zdrowia. Życzenia dla ks. Zbyszka i pozostałych Jubilatów wystosował biskup argentyńskiej diecezji św. Rocha a odczytał je ks. Antoni Kajzerek. Kolejną osobą, która zwróciła się do Jubilata była koleżanka szkolna, dzisiejsza Dyrektor SP1, pani Bogumiła Czyż. Podziękowała ks. Zbyszkowi za jego pamięć o szkole i za przysłany list z okazji Jubileuszu Jedynki. W prezencie otrzymał medal wybitny w Sydney z okazji 25. lecia pontyfikatu Jana Pawła II, który - jak powiedziała Pani Dyrektor - ma być dalszą zachętą do poznawania nowego. W imieniu uczniów i nauczycieli życzyła opieki Pana na co dzień, darów Ducha Świętego, zdrowia, uśmiechu oraz spotkania na drodze życiowej wielu pomocnych i życzliwych ludzi.

Życzenia składały dzieci, ministranci i młodzież. Nie zapomniano o Jubilatach, kolegach ks. Zbyszka, którzy otrzymali drobne upominki. Także wzruszona Mama, pani Eugenia Koziol była adresatką gratulacji i przyjęła od dzieci koszyczek róż.

Jako ostatni zabrał głos ks. Zbigniew.

Podziękował za płynące z ołtarza, przy którym 25 lat temu odprawił swoją pierwszą mszę św. i także tę pożegnalną, pięć lat później przed wyjazdem na misje, modlitwy w jego intencji. Modlitwy te były i są dla niego siłą i mocą na każdy dzień posługi kapłańskiej. Dziękował kolegom rocznikowym za możliwość wspólnego dziękczynienia Bogu za Jego miłość miłosierną i nieskończoną dobroć. Wyraził wdzięczność Ks. Dziekanowi za uczestnictwo we mszy św. Ks. kanonikowi Leopoldowi Zielazce podziękował za towarzyszenie mu gorliwością kapłańską w latach młodości i seminaryjnych. Obecnemu Proboszczowi, ks. Antoniemu dziękował za przygotowanie tej uroczystości oraz za to, że jest zawsze serdecznie i życzliwie przyjmowany w Parafii. Równie serdecznie podziękował ks. Alojzemu za wygłoszone kazanie. Zwrócił się do wszystkich obecnych na uroczystości Proboszczów, Księży Wikarych - zwłaszcza byłych współpracowników pierwszych lat kapłaństwa oraz do Sióstr zakonnych - „wiernych orędowniczek przed Panem”. Po raz kolejny podziękował najbliższemu - Kochanej Mamie, której nie jest w stanie się odwdziżyć, Kochanej Siostrze z Rodziną, wszyst-

kim krewnym z Ustronia, Wisły, Zebrzydowic, Cieszyna. Gorącą wdzięczność skierował ku Kolegom, Koleżankom i Nauczycielom z lat szkolnych a także ku wszystkim innym, obecnym na uroczystości.

„Niechaj Dobry Bóg przyjmie nasze dziękczynienie i pozwoli nam wszystkim być gorliwymi Jego świadkami, a Maryja - Wspomożenie Wiernych - niech oręduje za nami, za naszymi rodzinami i za tymi, których spotykamy na naszej drodze” - powiedział ks. Zbyszek na zakończenie.

• W czwartek, 26 maja - w Boże Ciało - mszę św. o godz. 7.30 koncelebrowali: ks. Zbigniew Koziol oraz Ks. Proboszcz. Uczestniczyło w niej więcej niż zwykle wiernych, głównie z tego powodu, iż bezpośrednio po jej zakończeniu wyruszyła procesja eucharystyczna.

Na czele procesji był krzyż, za którym podążała grupa mężczyzn, potem strażacy ze swoim sztandarem, młodzież z figurą Matki Bożej z Fatimy, dzieci niosące sztandar Maryjny, dalej dzieci w bieli i bezpośrednio przed baldachimem dzieci sypiące kwiaty.

Baldachim nieśli strażacy w strojach galowych. Szczególnie pięknie prezentowały się błyszczące w słońcu złociste szyszaki.

Za baldachimem szli chórzyci, którzy intonowali pieśni, a potem cała reszta wiernych. Dobra pogoda pozwoliła, że bardzo dużo osób przyszło, aby w ten sposób ukazać swoją wiarę.

Procesja szła tradycyjną trasą - do ołtarza przy krzyżu na ul. Konopnickiej, na ul. Pięknej, przy bloku na os. Manhatan oraz na Rynku. Przy pięknie przygotowanych ołtarzach słyszeliśmy Słowo Boże z czytanej Ewangelii oraz krótkie homilie Ks. Proboszcza i ks. Zbyszka Koziola. Na zakończenie Ks. Proboszcz błogosławił Najświętszym Sakramentem miejsce a także mieszkańców i ich warsztaty pracy.

Uroczystość zakończyła się w kościele błogosławieństwem.

NASZEJ KOLEŻANCE REDAKCYJNEJ

BARBARZE GÓRNIOK

Z OKAZJI URODZIN

ŻYCZYMY WSZYSTKIEGO DOBREGO, OPIEKI MATKI
NAJŚWIĘTSZEJ, WIELU ŁASK BOŻYCH ORAZ SIŁ
NA DŁUGIE LATA ŻYCIA.

JUBILACI TYGODNIA

Helena Baszczyńska
Zbigniew Hajek

Zygmunt Steć
Alina Szkliniarz

Marta Broda
Anna Kucińska

Tadeusz Chabrowski
Renata Miksa-
Rottermund

Franciszka Waszek
Podzorski Andrzej



Naszym Jubilatom życzymy pomyślności,
dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych oraz
radości i spokoju na kolejne lata życia.

Dla dzieci**Jak Adaś dowiedział się, że nie wystarczy... wiedzieć**

- Nie będę się dziś modlił - powiedział Adaś wieczorem wskakując do łóżka. - Jestem tak zmęczony, że nie mam siły. Mam nadzieję, że Pan Bóg to zrozumie.

- Pewnie zrozumie - odparła Julka, siostra Adasia - Ale będzie smutny.

Mama nic nie powiedziała. Siedziała w milczeniu i tego wieczora i jeszcze przez kilka kolejnych, podobnych wieczorów, kiedy Adaś konał ze zmęczenia i bez modlitwy wskakiwał do łóżka.

Któregoś dnia chłopiec wpadł do domu, jak burza, i już od drzwi zaczął wołać:

- Dostałem piątkę! Dostałem piątkę z religii! - cieszył się.

- Tak, a za co? - zapytała łagodnie mama.

- Pierwszy z całej klasy odpowiedziałem na pytanie: „Jakie były ostatnie słowa i myśli Ojca Świętego? Do kogo je skierował?”

Mama uśmiechnęła się leciutko.

- Powiedziałem, że Ojciec Święty myślami był z młodzieżą i z dziećmi i że powiedział: „**Szukałem Was a teraz Wy przyszedliście do mnie**”. Nie cieszysz się z mojej piątki? - zwrócił się do mamy, przyglądając jej się badawczo.

- Oczywiście, że się cieszę z tak dobrej oceny - odparła.

- Uważam nawet, że tak ogromny zaszczyt do czegoś zobowiązuje.

- Jaki zaszczyt? - zapytał Adaś.

- Słowa skierowane do młodzieży - wtrąciła Julka.

- Ojciec Święty pozostawił nam wiele wypowiedzianych słów. To jest jego przesłanie. Nie wystarczy wiedzieć co powiedział. Należałoby te słowa wypełniać, żyć według tych wskazówek, w spokoju o nich pomyśleć - tłumaczyła mama. - A potem wcielić je we własne życie. Słowa bez czynów są martwe - dodała.

- Nic z tego nie rozumiem - Adaś rozdziawił usta ze zdziwienia. - O czym Wy mówicie?

- Papież chciał, abyśmy robili to o czym mówił - powiedziała krótko Julka, potem chwilę pomyślała i dodała: - Zwrócił się do młodzieży, ponieważ wierzył, że młodzież pójdzie drogą, którą nam pokazał, drogą wiary, miłości i nadziei. Ojciec Święty nazwał nawet młodzież „Wiosną Kościoła”

- Strasznie to wszystko trudne - Adaś załapał się za głowę.

- Słowa Ojca Świętego to rzucone ziarno. Aby ziarna coś wyrosło, trzeba je podlewać, dbać o nie i je pielęgnować - mówiła mama. - Nie wystarczy mówić o tym, że zostało zasiane. Bez pielęgnowania, bez podlewania zginie i nic z niego nie wyrośnie.

- Czy jeśli będę się codziennie modlił, nawet jak będę bardzo zmęczony, to tak jakbym codziennie podlewał te ziarenka? - zapytał Adaś.

**Orędzie Jana Pawła II wyzwaniem dla Kościoła -**

- powiedział abp Stanisław Dziwisz w homilii podczas niedzielnych uroczystości w Skoczowie na Kaplicówce, upamiętniających 10. rocznicę wizyty Ojca Świętego w tym mieście.

Były sekretarz osobisty Jana Pawła II podkreślił, że Jan Paweł II zostawił nam, w testamencie, orędzie swego nauczania, swego przykładu, swej głębokiej wiary i ofiarnej miłości, swojej świętości.

- Orędzie to jest wielkim wyzwaniem dla Kościoła, dla świata, dla wszystkich Polaków, dla nas tu zgromadzonych. Najważniejszą naukę, jaka płynie z tego orędzia można wyrazić słowami Ojca Świętego, że trzeba od nowa rozpoczynać wszystko od Chrystusa, od pogłębiania i umacniania więzi wiary i miłości z Nim - powiedział.

Gość z Rzymu przypomniał także słowa Jana Pawła II sprzed 10 lat, że podstawowym problemem w Polsce "pozostaje sprawa ładu moralnego", który jest fundamentem życia każdego człowieka i społeczeństwa.

- Te słowa Ojca Świętego, który kochał swą Ojczyznę jak matkę, są ciągle aktualne. Udane życie nie polega na wypaczaniu i zagłuszaniu własnego lub cudzego sumienia, nie polega na egoizmie, ale na darze z samego siebie na miłości Boga i bliźniego "aż do końca" - mówił kaznodzieja.

- Janie Pawle II, dziękujemy, że byłeś z nami. Janie Pawle II Wielki, dziękujemy ci, że jesteś z nami. Janie Pawle II święty, módl się za nami. Amen - modlił się na zakończenie homilii. Wierni przyjęli te słowa burzą oklasków.

Po mszy abp Dziwisz poświęcił pomnik z granitu, ustawiony na wzgórzu Kaplicówka, który upamiętnił miejsce, gdzie Jan Paweł II spotkał się z wiernymi 22 maja 1995 roku.

12. tonowy granitowy monument stanął w miejscu, w którym 22 maja 1995 roku znajdował się ołtarz. Widnieje na nim duży papieski herb, krzyż i inskrypcja wspominająca pobyt Jana Pawła II w Skoczowie.

Za KAI

- Właśnie o to chodzi – uśmiechnęła się w końcu mama.

- A ja opowiem ci o wielu innych naukach i słowach Papieża i wszystkie te ziarna będziemy wspólnie pielęgnować - rzekła Julka do brata i też się uśmiechnęła.

Beata Andrzejczuk – popularna autorka opowiadań i książek dla dzieci, publikowała w kilku krajach Europy i Ameryki.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.